



Porywający prąd czasu

Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:1 napisał:

„Przetoż musimy tym pilniej przestrzegać tego, cośmy słyszeli, byśmy snąć nie przeciekli”.

Do kogo skierowana jest przestroga świętego Pawła? Czy jest skierowana do wszystkich ludzi tego świata? Sądzymy, że przestroga ta jest dla Kościoła, ona jest dla nas, którzy coś [Prawdę] usłyszeliśmy i mamy uszy ku słuchaniu. Inne przekłady Biblii też zawierają zachętę apostoła nawołującą do przestrzegania usłyszanych nauk, lecz niektóre trochę odmiennie podają drugą część wersetu. W przekładzie księdza Kowalskiego czytamy: *„Dlatego winniśmy tym pilniej zachowywać wszystko, co usłyszeliśmy przy nauczaniu, abyśmy uniesieni prądem, w końcu nie minęli się z celem”*. Są też przekłady mówiące o prądzie podmywającym, o prądzie zmywającym lub porywającym, stąd tytuł rozważania.

Na pewno były w różnych okresach różne prądy (i nadal są), porywające, podmywające. Tutaj jest mowa o prądzie, który jest tak stary, jak stary jest rodzaj ludzki, ale w kolejnych stuleciach, a najbardziej w ostatnich latach, ten prąd stał się jeszcze groźniejszy. On się spotęgował i na pewno jeszcze spotęguje. Chociaż działanie jego jest bardzo gwałtowne, to jednak możemy też zauważyć skutki, jakie wywołuje. Można odczuć, jak niebezpieczne jest poddanie się jego podmywającym falom. Aby to określenie – porywający prąd – mogło być lepiej zrozumiane, trzeba się nad tym trochę zastanowić. Chodzi o niebezpieczeństwa, które zagrażają ludowi Bożemu – a za taki się uważamy; chcielibyśmy takim być. Jesteśmy przekonani, że mamy społeczność z Bogiem, że jesteśmy Jego dziećmi, więc te słowa są skierowane do nas.

Bardzo ryzykowne jest patrzeć na miejsca biblijne w oderwaniu od kontekstu, to znaczy w oderwaniu od wersetów poprzedzających i od wersetów kolejnych, dlatego cytaty ten powinien być rozpatrywany łącznie z pewnymi fragmentami z rozdziału trzeciego i czwartego tego listu.

„Przetoż póki bywa rzeczone; Dziś, jeślibyście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcie serc waszych, jako w onym rozdrażnieniu. Albowiem niektórzy usłyszawszy, rozdrażnili Pana, ale nie wszyscy, którzy byli wyszli z Egiptu przez Mojżesza. A na którychże się gniewał przez czterdzieści lat? Izali nie na tych, którzy grzeszyli,

których ciała poległy na puszczy? A którymże przysiągł, że nie mieli wniknąć do odpocznienia jego? Aż nie tym, którzy byli nieposłusznymi? I widzimy, iż tam nie mogli wniknąć dla niedowiarstwa” – Hebr. 3:15-19.

Apostoł mówi tutaj, że do narodu izraelskiego były skierowane pewne słowa obietnicy Bożej. Również w rozdziale czwartym informuje, że to słowo obietnicy nie mogło dojść do skutku dlatego, że naród ten ze swej strony zaniedbał pewne sprawy. Nie były one połączone z ich wiarą i dlatego jest to również ostrzeżenie dla nas, że jeżeli obiecane błogosławieństwa nie przychodzą, to na kogo spada odpowiedzialność? Bóg ze swej strony jest zawsze wierny, ale odpowiedzialność spada na nas, ponieważ zaniedbujemy być może pewne rzeczy.

W naszym wersecie wspomniany jest prąd czasu, który określony jest jako porywający, jako wyrwający od mocnego oparcia, splukujący, a więc jest to prąd taki, który prowadzi do upadku i zniszczenia, a zatem jest bardzo groźny, jest niebezpieczny. Dzisiaj określamy go takimi współczesnymi słowami jak niepokój, strach, zmartwienie, kłopot, zwątpienie, beznadziejność, zniechęcenie, nerwowość, stres itp. Nie czyńmy w naszych rozważaniach wyrzutów cielesnemu Izraelowi za jego postępowanie podczas ich podróżowania po puszczy, bo może nie zawsze potrafimy ich zrozumieć. Może czasem my sami gorzej się zachowujemy niż ten naród na puszczy? Często przecież narzekamy. Niech każdy z nas dzisiaj się zastanowi, jak by się zachował, gdyby mu przyszło przez czterdzieści lat jadać tylko placki z miodem. Albo jak by się zachował, gdyby przez czterdzieści lat jadał tylko mięso z drobiu. Lub gdyby mu przyszło tak jadać ciastka. Czy bylibyśmy zadowoleni? Jeśli nie mielibyśmy żadnej odmiany, nie bylibyśmy zadowoleni. Starsi wśród nas wiekiem pamiętają czasy, kiedy po kawałek chleba albo po parę kilogramów ziemniaków wędrowało się całymi kilometrami. Czy wtedy nie tęskniliśmy za lepszymi czasami? Czy nie utyskiwaliśmy tak jak Izrael? Czy nie wypowiadaliśmy podobnych słów jak Izrael: *„Któż nas nakarmi mięsem? Wspominamy sobie na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, na ogórki, i na melony, i na łuczek [dzisiejsze pory], i na cebulę, i na czosnek. A teraz dusza nasza wywiedła nic innego nie mając, oprócz tej manny, przed oczyma swymi”*? – 4 Mojż. 11:4-6. Tylko ten, kto przeżył w swym życiu podobne doświadczenia, może to ich wołanie zrozumieć, może wczuć się w ich położenie. Nie zawsze jest to jakaś żądza albo miłość samego siebie, co wywołuje takie niezadowolenie. Tu-



taj działa chyba coś innego. Ludzie znający Pismo Święte odwoływali się do zapisu Proroctwa Izajasza (33:16), gdzie jest stwierdzenie ze strony Boga, że chleb i woda są dziecku Bożemu zapewnione, ale czytamy, jak się oni czuli, gdy mieli nawet nieco więcej aniżeli chleb i wodę, jakie były skutki ich niedożywienia. Nie potrafimy ocenić, czy Izrael taki niedostatek miał, możemy jednak z niektórych opisów zauważyć, że czasami naród ten nie miał nic absolutnie, że znajdował się w sytuacji bez żadnego wyjścia! Bóg do tego dopuścił, żeby uznali swoją zależność od Wszechmocnego, od jedyne go Zachowawcy. Naród ten naprawdę jedynie przez cudowne okoliczności, cudowną moc Bożą i łaskę został zachowany przy życiu.

Powinniśmy być przekonani, że pomimo umiarkowania mieszkańców Bliskiego Wschodu w porównaniu do dzisiejszych warunków istniejących w Europie, podróż Izraela po puszczy była bardzo ciężką próbą. Była to trudna próba nie tylko pod względem wyżywienia, ale i – pod wieloma innymi względami, i wytrzymały w niej tylko najmocniejsze charaktery. Sam Mojżesz, ten wielki mąż Boży i jego brat Aaron, który był najwyższym kapłanem, nie sprostali tej próbie, oni również upadli. Czy nas to nie napawa strachem? Ten człowiek, który był jednym z najpokorniejszych ludzi wówczas żyjących na świecie, kiedy spotkało go doświadczenie, nie wytrzymał. Chciejmy śpiewać razem z psalmistą Dawidem, który w Psalmie 124 wyraża takie słowa: „Gdyby był Pan z nami nie był [to co by się stało?], wtedyby nas były wody zabrały, strumień porwałby był duszę naszą” (Psalm 124:1,4,5).

W ubiegłych stuleciach wielu nie znało sztuki czytania, ludzie nie umieli czytać i nie mieli co czytać tak, jak my dzisiaj mamy i dlatego musieli słuchać. W dawnych czasach ludzkość musiała słuchać tego, co do niej było mówione o Boskich zamiarach i my – jak mówi nasz werset – musimy przestrzegać tego, co słyszeliśmy. Dzisiaj może powiedzielibyśmy troszkę inaczej, musimy przestrzegać tego, co słyszeliśmy i tego, co czytaliśmy. A może powiedzielibyśmy odwrotnie: tego, co czytaliśmy i słuchaliśmy. Czy dużo słyszeliśmy w naszym życiu? Dużo słyszymy, i dużo czytamy o Boskich zapewnieniach i Jego obietnicach. Zwróćmy uwagę na naukę apostoła zawartą w wersetach z trzeciego rozdziału:

„Przetoż póki bywa rzeczono: Dziś, jeśli byście głos jego usłyszeli, nie zatwardzajcie serc waszych, jako w onym rozdrażnieniu. Albowiem niektórzy usłyszawszy, rozdrażnili Pana, ale nie wszyscy, którzy byli wyszli z Egiptu przez Mojżesza” – Hebr. 3:15-16.

Słowa te kierują naszą uwagę na fakt, że to poselstwo

ma jeszcze swoje zastosowanie dzisiaj. Czy nie jest tak? „Dziś, jeśli byście głos jego usłyszeli” oznacza, że te słowa mówione dawno temu przez Boga, za pośrednictwem Jego sług proroków, jak też przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego apostołów, odnoszą się i do nas. One jeszcze dzisiaj mają znaczenie. Mamy dzisiaj te same niebezpieczeństwa, które istniały dla narodu izraelskiego, że przejdziemy obok prawdziwego odpocznienia i prawdziwego szczęścia. Tak jak wówczas u Żydów, na pewno tak jest i dzisiaj pomiędzy nami. Co jest tego przyczyną?

Otóż opóźnienie wejścia do odpocznienia Jego dla nich, jak też i dla nas, może być spowodowane brakiem zaufania. Brakiem wiary w Boskie obietnice, w Boskie Słowo, brakiem nadziei, czy On rzeczywiście jest zdolny i chętny, żeby się o wszystkie nasze potrzeby dzisiaj troszczyć! Czy On rzeczywiście interesuje się tak małymi istotami, jakimi my jesteśmy? Nie kierujemy się jednak fałszywym mniemaniem lub fałszywą nadzieją, że to, co my sobie życzymy dla siebie, co chcielibyśmy, żeby nas spotkało, że to jest najlepsze dla nas, że to służy dla naszego najwyższego dobra. Chociaż może nam niekiedy brakować materialnych, ziemskich rzeczy, nawet może często zaistnieć krytyczne położenie, lecz czy nasz Ojciec Niebieski tego nie widzi? On wszystko widzi, On widzi naszą sytuację i czasem dopiero w naszym krytycznym położeniu może nam przyjść z pomocą, gdy będziemy pokorni i wdzięczni wobec swego Stwórcy. Jednak i wtedy Bóg może jeszcze nieco wstrzymać swoją pomoc. Dlaczego? Otóż właśnie dlatego, że jak mówi sam Bóg przez proroka Izajasza (55:8-9): „Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan. Ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze”.

Drogi Bracie i droga Siostró, kiedy spotkają Cię trudności w życiu, nie trać nadziei, nigdy nie popadaj w beznadziejną rozpacz, nie odrzucaj swojego zaufania, bo ono otrzyma dobrą zapłatę. Święty Paweł apostoł w dziesiątym rozdziale Listu do Hebrajczyków w wersecie 35 i 36 napisał takie słowa: „Albowiem nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę”. Fakt, że nie zawsze wiemy, co jest Bożą wolą względem nas, nie zawsze rozumiemy Boskie działanie względem nas, nie zawsze pojmujemy, co służy naszemu dobru, ten właśnie fakt jest tym, co przeszkadza nam wejść do Jego odpocznienia. Nasza niezdolność czyni nas nieraz niepewnymi czy niespokojnymi dlatego, że często zapominamy o tym, aby się Jemu oddać całkowicie, oddać się ochotnie i oddać się bezwarunkowo. Więcej nawet, apostoł Paweł pisze w rozdziale czwartym Listu do Żydów, a pierwszym wersecie: „Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicę o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto



z was być upośledzony”.

Drodzy Braterstwo, powinniśmy z bojażnią i troskliwą wytrwałością troszczyć się, aby wejść do odpocznienia Pańskiego, do Jego odpocznienia. Mili w Panu, kiedy jesteśmy zdrowi, kiedy mamy uregulowany dochód, a - nasze życie płynie bez większych trudności, to może nie trudno jest odpoczywać w Panu, może nie tak trudno jest mieć pokój w sercu. Ale jak jest z tym odpocznieniem wtedy, gdy nastąpi długotrwała choroba? Kiedy ktoś leży miesiącami, a może nawet latami i nie ma widoków na to, że kiedykolwiek powstanie? A kiedy dochody są bardzo skromne, że wystarczają może zaledwie na najniezbędniejsze potrzeby? Jak wygląda wtedy nasze odpocznienie? Jak ono wygląda wtedy, gdy do tego dojdzie jeszcze może bezrobocie, a dochody są jeszcze skromniejsze? Albo jak to jest z tym odpocznieniem, gdy w rodzinie zdarzają się różne trudności, zmartwienia, kłopoty, przykrości? Albo jakieś jeszcze inne rzeczy nas trapią, czy wówczas nie zamykamy bilansu naszego odpocznienia ze stratami? Gdy dzisiaj wybierzemy się do miasta i zobaczymy sklepy, przekonujemy się, że są one pełne towarów, od których wprost uginają się sklepowe półki, jednak musimy pamiętać, że jest jeszcze wielu pomiędzy ludem Bożym takich, którzy stają przed pytaniem: Co będziemy jeść? Co będziemy pić? W co się ubierzemy?

Nie mówimy tu o żądzy, która nazywa się: „nigdy dosyć”, że mam dostatek, ale chcę jeszcze więcej, mieszkam wygodnie, lecz chciałbym jeszcze wygodniej. Mamy tu na myśli nasze konieczne potrzeby codziennego życia. Kto tutaj zaniedba, żeby się jeszcze mocniej uchwycić tego, co czytał, teraz czy kiedykolwiek, kto zaniedba, aby w modlitwie i zaufaniu przyswajać sobie to, co wynika z naszego naczelnego tekstu, taki będzie niemiłosiernie porwany przez ten prąd czasu. Tylko całkiem mocne charaktery, silne wiarą, ostoją się, chwytając się pilnie tego, co zostało napisane, co nam jest obiecanie w Słowie Bożym. „*Nie troszczcie się* – pocieszał nas Pan Jezus – *bo wie Ojciec wasz Niebieski, czego potrzebujecie*”. Tacy pomimo ich literalnej choroby, pomimo doczesnego niedostatku, mimo niesprzyjających warunków i ucisków odczuwają i dowiedzą się codziennie, na nowo, że naprawdę jest Ojciec w niebie, który wie, czego potrzebujemy. Nie popełnijmy jednak tego błędu, aby przez przykre warunki dać się niepokoić i nie odrzucać naszej ufności.

Gdyby upodobało się naszemu Ojcu wystawić nas może na twarde doświadczenia, na ciężkie warunki życiowe, twarde próby, nie tracimy nadziei i nie wątpmy. Pomyślmy, że do Syonu prowadzi tylko jedna droga, a - ta droga jest określona jako wąska droga. Jest ona trudna do postępowania, dlatego wszyscy z Pańskich dzieci, którzy są fizycznie chorzy, którzy są zmartwieni, których trapią może dotkliwe bóle, niechaj tacy nie wątpią. Starajmy się wytrwać, a przede wszystkim – nie

narzekajmy. Milczmy i płaczmy, ale wtedy, kiedy nikt nas nie widzi. Drogi Boże są cudowne, a my dzisiaj – trzeba to przyznać – w większości ich jeszcze nie znamy. Nie wiercie, kiedy ten, co przemienia się w anioła światłości, zechce szeptać, że Wasze cierpienia są najcięższe, że Wasze cierpienia są najgorsze. Chwyćcie się mocno Pańskiego Słowa, które zostało napisane przez apostoła świętego Pawła:

„Pokuszenie się was nie jęło, tylko ludzkie, ale wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli”
– 1 Kor. 10:13.

Braterstwo, wszystko ma swój czas. Mędrzec Pański powiedział, że każda rzecz i każde przedsięwzięcie na świecie ma swój czas, więc niech was ten prąd zniechęcenia, ten niepokój nie zmiecie. Czy wiecie, jakie są zamiary Ojca Niebieskiego w stosunku do Was?

Teraz, Braterstwo, Wy, spracowani i obciążeni, Wy, obciążeni troskami i trudnościami, którzy odczuwacie i często się smucicie z powodu Waszych braków, którzy współczujecie z potrzebami innych, którzy potraficie powiedzieć tak, jak jeden zacny człowiek powiedział, że każda przykra konieczność moich bliźnich odbija się o - moje czułe serce. Wy, którzy się martwicie i kłopotujecie, doświadczacie stale troski, prędko się gniewacie, niepokoiacie, czytajcie to piękne, to chwalebne Słowo. Czytajcie je spokojnie, czytajcie z opanowaniem, ono brzmi jakby z innego świata, ponieważ jest z innego świata, ale jest przeznaczone nie dla kogoś innego, lecz przeznaczone jest dla nas na obecny czas. Nie jest przeznaczone dla jakiegoś przyszłego czasu, ale na obecne chwile. Ono jest piękniejsze niż najpiękniejszy śpiew, brzmi jak ton niebiańskiej harfy, pochodzi z ust świętych:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”
– Mat. 11:28-30.

Sprawie odpocznienie duszom waszym. Odszukajcie to miejsce, a po powolnym przeczytaniu słowo po słowie, zacznijcie Braterstwo rozmyślać nad nimi, nad tym miejscem, a jeszcze lepiej będzie, jeśli to miejsce w chwilach smutku, przygnębienia przeczytasz sobie, drogi Bracie, droga Siostró, kilka razy. To nie jest słowo grzesznego człowieka, to wypowiedział nasz Pan, nasz Nauczyciel, nasz Przewodnik, nasz Mistrz, dlatego Bracie czytaj to miejsce i staraj się, żeby według tego słowa postępować w swoim życiu. Na pewno odczujesz błogosławieństwo, ono nie chybi. Próbuje, a próbowanie jest ponad studiowanie. Nie zawsze musi ten błó-



gosławiony pokój nastąpić natychmiast. Czasem trzeba poczekać na to, ale na pewno on nastąpi, tylko nie trać nadziei, a kiedy ten pokój od Ciebie ponownie zacznie uchodzić, idź znowu do tego źródła, dokładnie na to samo miejsce, zaczerpnij z niego ponownie, ono nigdy nie wysycha.

Przypomnijmy sobie, że my mamy nie tylko Wszechmocnego Boga, tak jak Abraham, o którym mamy powiedziane, że gdy miał już dziewięćdziesiąt dziewięć lat, przedstawił mu się Pan Bóg: „*Jam jest Bóg Wszechmogący*” (1 Mojż. 17:1). My nie tylko mamy Wszechmogącego Boga, nie tylko mamy Boga takiego, jak przedstawił się Mojżeszowi, kiedy przemówił do niego na puszczy i przedstawił się: „*Będę, który będę*”. My mamy naprawdę Ojca w niebie! Przecież Jezus nauczył nas, aby zwracać się do naszego Boga słowami: „*Ojciec nasz*”. Wielka jest łaska Boża, która do nas dochodzi przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Mamy Ojca naszego w niebie, troskliwego, dobrego, który się nami opiekuje i zawsze nas widzi. Jeśli nawet potykamy się jak niegdyś Żydzi, zawsze pamiętajmy o tym, że jest tylko jedna droga prowadząca na Syon, a ta droga jest drogą cierpień, niedostatku, zaparcia samego siebie i zrzeczenia się swojego „ja”. Nie czyńmy tego z szemraniem i z narzekaniem, ale radujmy się z tego, że nas Bóg za godnych uważa. Dlatego właśnie apostoł święty Piotr napisał w swoim pierwszym liście, w rozdziale piątym, a siódmym wersecie takie słowa: „*Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań, gdyż on ma pieczę o was*”. Do kogo to apostoł skierował te słowa? Czy do niewiernego świata, czy do dzieci Bożych? Do Kościoła, do dzieł Bożych, one do nas są napisane. Na pewno nie są napisane do wszystkich ludzi, ale do tych, którzy są pełni wiary i którzy temu Słowu oddają się w swoim życiu. Przypomnijmy sobie historie zapisane w czwartym rozdziale Listu do Hebrajczyków (1-3):

„Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony. Albowiem i nam zwiastowana jest Ewangelia jako i onym [cielesnemu Izraelowi]; ale im nie pomogło słowo, które słyszeli, przeto iż nie było złączone z wiarą tych, którzy słyszeli. Albowiem wniwdziemy do odpocznienia, którzyśmy, uwierzyli, jako powiedział: Przetożem przysiągł w gniewie moim, że nie wnijdą do odpocznienia mojego; choć dokonane są dzieła Boże od założenia świata”.

Apostoł zwraca naszą uwagę i podkreśla jedno wyrażenie: „*Bójmyż się*”, czyli starannie i dokładnie, z miłością i gorliwością, aby nie wpaść w niedowiarstwo, a przez to, aby nie pozbawić się chwalebnego wejścia do odpocznienia Pańskiego. Werset jedenasty rozdziału czwartego podaje nam takie słowa: „*Starajmyż się*

tedy, abyśmy weszli do onego odpocznienia, żeby kto nie wpaść w tenże przykład niedowiarstwa”. Proszę braterstwa, wszystkie rzeczy niebieskie, których się spodziewamy, o których mamy Boskie Słowo obietnicy, o których mamy Boskie zapewnienie, że będą nasze; wszystkie te rzeczy niebieskie muszą być wyprośzone, muszą być wywalczone i do pewnego stopnia – jeżeli możemy tak powiedzieć – muszą być zasłużone, a to znaczy, że musimy mieć częśćkę dobrej woli, pragnąć z gotowością ponosić ofiary, mieć pełne modlitwy pragnienie, aby ten cel osiągnąć. Do tego trzeba dołożyć usilnych starań, bo tylko godni, którzy taką postawę wiary i gotowość serca wykażą, otrzymają te chwalebne niebieskie dary, obiecane przez Pańskie Słowo. Obyśmy braterstwo chcieli więcej się uczyć, aby przez każdy ciężar, który przez różne kłopoty i potrzeby przychodzi na nas, przez różne strachy, przez różne niepokoje i tym podobne rzeczy, które na naszą wagę zostają wrzucane, mogli znaleźć przeciwny ciężar – naszej modlitwy, naszego zaufania, głębokiego przekonania, nadziei, obietnic itp. rzeczy, aby ta równowaga ponownie została ustalona.

Święty Paweł apostoł w 2 Liście do Tymoteusza (1:7) pisze do nas takie słowa: „*Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu*”, zastanawiania się spokojnie, rzeczowo, że możemy rozmyślać, rozważać, uporządkować własne myśli. Gdybyśmy tylko z tego chcieli zrobić właściwy użytek, ustąpiłby niejeden niepokój z naszego życia, niejeden strach, niejeden konieczność nie wyglądałaby tak niebezpiecznie jak wtedy, kiedy działamy bez rozważań, bez namysłu. Drodzy Braterstwo, nasz zmartwychwstały Pan powtarzał często do swoich uczniów, bojących się, martwiących się, następujące słowa: „*Pokój niech będzie z wami*”. My też pozdrawiamy się tymi samymi słowami. Pewnie, że jest to pozdrowienie bliskowschodnie, że tymi słowami ludzie wzajemnie się pozdrawiają, lecz kiedy nasz Zbawiciel użył tego pozdrowienia, to mieściło się w nim dużo więcej niżeli sam zwyczaj. On chciał dać swoim uczniom w obliczu przerażenia prawdziwy pokój i prawdziwe ukojenie. „*Niechże się nie trwoży serce wasze* – dodał do tego nasz Pan – *ani niech się nie lęka*”. Jak dobrze znał słabości tych z prochu powstałych ludzi, jaka pociecha, jakie uspokojenie mieści się tylko w samym tym pozdrowieniu, którego używał nasz Pan. Chwyćmy się tego. Jest jedna wspaniała pieśń w naszym śpiewniku o numerze 420, której pierwsze słowa brzmią:

*„Gdzie Ojczyzna moja, mój pokój i raj?
Gdzie życzeń spełnionych jest kraj?
Nie może przytułku pewnego dać świat,
bo pełno tu pokus i zdrad”.*

Gdzie to jest? Refren tej pieśni i następne zwrotki potwierdzają, że odpocznienie można jedynie osiągnąć po skończonym ziemskim boju, po ukończonym ziem-



skim biegu. Jest to pewne, że nikt nie osiągnie tego niebiańskiego odpoczynku, jeżeli nie przyswajał sobie w tym życiu, tu na ziemi, tych obietnic, jeżeli w obliczu tych trudnych warunków nie zdołał znaleźć odpocznienia Pańskiego, jeżeli już tutaj nie wypróbował tych kosztownych błogostawieństw i jeżeli nie rozsmakował się w nich. To, co kiedyś w przyszłości nastanie, co mamy nadzieję, że Bóg ze swej łaski nam da, będzie nagrodą za nasze dzisiejsze zaufanie, będzie podarunkiem. Tam w górze otrzymamy tylko rezultat naszych obecnych ćwiczeń jako dowód wypróbowania albo gdy tu, w tym naszym doczesnym życiu nie dopiszemy, nie wstąpimy do odpocznienia, nie dojdziemy nigdy do tej upragnionej ziemi obiecanej. Już Salomon, ten człowiek bardzo mądry, powiedział takie zdanie: *„Lepsza jest pełna garść z pokojem [to znaczy z duchową równowagą], niżeli obie garści pełne z pracą i z udręczeniem ducha”* – Kazn. 4:6.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną wypowiedź naszego Pana, która jest nie tylko słowem pociechy, lecz zawiera się w niej jedna z największych mądrości, jakie kiedykolwiek zostały wypowiedziane pod słońcem. Nasz Pan mówi:

„I któż z was troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?” – Mat. 6:27.

Rzeczywiście zdrowo i spokojnie myśląc, czy nie jest tak? Kłopoty i zgorzienia, zmartwienia i strach, niepokój i podniecenie są w stanie zrujnować nasze zdrowie. Jakże prawdziwe są tutaj słowa Salomona: *„Synu mój! słów moich pilnuj; ku powieściom moim nakłoń ucha twojego”* – Przyp. 4:20. To Salomon powiedział, ale to jest słowo Pańskie, który od swoich dzieci tego żąda. Jak wiele chorób żołądka, wątroby, układu krążenia czy innych powstaje z podniecenia, ze stresu, ze zmartwień, z kłopotów i z niepokojów. Dopóki one nie zostaną usunięte, zawiodą wszystkie lekarstwa: *„I któż z was troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?”*. Czy to się da zrobić? Na pewno nie da się tego zrobić. Można by rzec, że wielu z naszych kłopotów w życiu nie jesteśmy w stanie usunąć, kłopotów, których się lękamy, albo i takich, które już nas czasami objęły i są udziałem naszego życia. Przez niepokój i podniecenie oraz tym podobne rzeczy pogarszamy często nasze położenie. Kiedy rzeczowo i spokojnie załatwiamy nasze sprawy, używamy przy pomocy ducha świętego rozsądku, uczymy się wtedy dobrze modlić, czasem takie modlitwy nie muszą być długie, czasem tylko nasze westchnienie krótko

wyrazi nasze serdeczne uczucia. Takimi kamykami z potoku pokonamy olbrzyma niepokoju. Kiedy się nie uczymy pokonywać tych atakujących nas ciężarów za pomocą obietnic Pańskich, to wtedy one nas zwyciężą, one nas pokonają, porwą nas, podmyją, ponieważ nie łączymy Słowa Pańskiego z wiarą.

Jest jeszcze jedna rada, nie tylko dla tych dotkniętych cierpieniami lub obciążonych kłopotami, ale dla nas wszystkich, ponieważ wszyscy mamy mniej lub więcej pragnienie dzielenia się swymi trudnościami z innymi. Dzielimy się z bliskimi, dzielimy się z tymi, z którymi jesteśmy najbardziej duchowo związani, może czasem zrozumieją nas. Kto z nas nie zna przysłówia, że podzielone cierpienie jest połowicznym cierpieniem, a inne podobne temu mówi, że podzielona radość, to drugie tyle radości, a smutek podzielony, jest połową smutku. Proszę Braterstwa, Pismo Święte różnie nam zaleca, święty apostoł Paweł w Liście do Galacjan 6:2 mówi: *„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy”*. Jest jednak możliwe, że może brat lub siostra, którzy zawsze nas rozumieli, do których zawsze mogliśmy podejść, z którymi mogliśmy porozmawiać, to jednak może się zdarzyć, że i oni nas nie rozumieją. Jeśli nie znajdziesz zrozumienia u nich, to wtedy drogi Bracie i droga Sostro, nie rozpaczaj, nie smuć się, czy może raczej nie smuć się za dużo, nie smuć się za wiele, możliwe, iż jest to dla Twojego dobra, że ktoś Ciebie nie rozumie. Bywa tak, że często czynimy sobie, chociaż tego nie chcemy, ryte obrazy i polegamy wówczas więcej na ludziach aniżeli na Bogu. Bierz swój ciężar i czytaj, co jest napisane, czytaj z ciężarem na swoich plecach: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”* – Mat. 11: 28-30. Sprawię odpocznienie duszom waszym. Chciejmy, Braterstwo, coraz więcej i więcej uczyć się, a Bóg niech nam w tym dopomoże, chciejmy zapamiętać te słowa słuchane, te czytane, otwórzmy nasze serca na nie, aby nas nie porwał ten prąd czasu, abyśmy mogli osiągnąć ten stan, o który się ubiegamy i usłyszeć słowa: *„Dobrze służył dobry i wierny”*, czego z głębi serca życzę wam Braterstwo i sam gorąco pragnę. Amen.

Szarkowicz Eugeniusz Białogard 01.08.1999 (skrót
wykładu)

Szarkowicz Eugeniusz
R-
„Straż”